

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) W gorącą sobotę w obozie Romy byli nawet ci, którzy żartowali: "Sabatini udał się do Ruedigera, aby poprosić o odszkodowanie...". Z drugiej strony kontuzja Niemca wykluczyła "manewr kota cętkowanego", wraz z którym Roma miała nadzieje na zatrzymanie zarówno Naingglanga jak i Pjanica lub sprzedaży jednego z nich, ale za granicę.

Los zdecydował inaczej i teraz klub myśli naprawdę o posiadaniu tej samej prawy obrońców drugi rok z rzędu, co nie zdarzyło się nigdy w amerykańskiej erze, a może w przyszłym sezonie, choć od listopada, a w najlepszej z hipotez od końca października. To prognoza ustalona wczoraj w Villa Stuart przez profesora Marianiego i jego sztab po zakończeniu operacji więzadła krzyżowego przedniego prawego kolana, której poddał się niemiecki defensor, który doznał kontuzji na wtorkowym treningu po zderzeniu z Mullerem. Ruediger, który opuści klinikę jutro lub we wtorek był dobrym humorze: ufa Marianiemu, który postawił na nogi Strootmana (zwłaszcza), ale też młodych Capradossiego i Ponce i będzie miał za kolegę w trakcie rehabilitacji Nurę, który podoba się Spallettiemu.

Uraz młodego Nigeryjczyka jest poważniejszy (więzadło tylne). Ruediger liczy na powrót na boisko po nieco ponad 4 miesiącach, praktycznie w takim samym czasie jaki zajęła rekonwalescencja argentyńskiemu napastnikowi, który pomógł zdobyciu mistrzostwa Priamvery. Chelsea zawsze interesował, ale w tym momencie Roma, która wykupiła go kilka tygodni temu ze Stuttgartu, zatrzyma go i będzie kontynuowała jego proces dojrzewania, który pozwolił stać się mu podstawowym obrońcą reprezentacji mistrzów świata. W swoim pierwszym sezonie w Romie zagrał w 37 meczach w lidze i pucharach, ze Spallettim na ławce grał zawsze, opuszczając tylko mecz z Udinese i rewanż z Realem, z powodu urazu mięśniowego. W pozostałych meczach był u trenera z Toskanii nie do ruszenia i celem, gdy wróci, jest ustawienie go obok Manolasa, z którym zrozumienie poprawiło się szczególnie w ostatnich miesiącach.

Z drugiej strony, odkąd opublikował na Twitterze zdjęcie z podpisem "hapy Toni", kibice zawsze mieli do niego słaby punkty i brak sprzedaży podoba się wielu. Nie jest idolem jak Yanga-Mbiwa, ale musi jeszcze zdobyć decydującego gola w derbach. Ma czas i nie jest powiedziane, że pech z popołudnia na początku lata nie zamieni się w szczęście w trakcie całego sezonu.

Autor: abruzzii